

## Poezja pisana po drodze

Motywy wiodącym tego tomiku poezji jest droga, ale pomyślana jako całość życia, na które składają się nieustające wybory siebie, sposoby istnienia i towarzyszące im przekonania metafizyczne każdego człowieka, ze względu na jego nacechowanie kulturowe. Osoby religijne, do których należy bez wątpienia autorka, mniej lub bardziej wyraźnie rozważają tę kwestię wertykalnie w przestrzeni swej wiary. Z taką sytuacją mamy do czynienia również w książeczce poetyckiej autorstwa **Elżbiety Leśniak** – „bilet życia”.

Dzisiaj każda podróż kojarzy się z biletem na srodku transportu i w tym znaczeniu jest on metaforą „jazdy egzystencjalnej”. W wierszu tytułowym do tego zbioru poezji, autorka pisze: *zgubiłam bilet życia / czy ktoś go widział? / czy ktoś coś wie? / na peron wjeżdża pociąg / wchodzę / konduktor mnie wyprasza // pociąg jedzie dalej / ale beze mnie // zgubiłam bilet życia // cóż pocznę // może życie mnie znajdzie.*

Właściwie każdy człowiek mógłby mieć do czynienia z taką sytuacją, ale poetka żywi nadzieję, że to właśnie samo życie ją znajdzie, bo ktoś jej to życie dał i to chyba nie jest przypadek. Ma silną wolę odnalezienia własnej, niepowtarzalnej drogi, na której urzeczywistni sens swojego bycia. Jako osoba silnie wierząca tak oto w utworze pt. „droga” widzi tę sprawę: (...) *chciałabym odnaleźć drogę / której nie pokryto asfaltem / po której nie jeżdżą samochody / która nie ma chodników // (...) chciałabym odnaleźć taką drogę / w sobie samej w drugim człowieku / w świecie w Bogu // chciałabym odnaleźć drogę / której jeszcze nie ma / przejść się po niej jak po bułki co rano // tam i z powrotem.*

Fantazja poetki właściwie przekroczyła tu tradycję znaczeniową pojęcia drogi, ale wydaje się, że chodzi jej o pewną drogę duchową, w której dyscyplina wiary staje się jej przysłówką mantrą. Na tej drodze sama poezja również jest ważna, bo może ukazywać dotąd nieznanne wymiary rzeczy w naszym świecie. Dotyka ją także lęk przed docieraniem do prawdy absolutnej o wieczności, miłości, psychice i ludzkiej egzystencji. Ma wiele pragnień związanych z troską o codzienne sprawy, ale nie ma sił ich do końca urzeczywistniać, bo poczucie grzechu zabiera jej fundamenty pewności. Doświadcza przy tym odczucia pełni i pustki, co w jakimś sensie uzasadnia wszystkie jej wątpliwości. Pragnie zobaczyć „Boga twarzą w twarz”, ale z drugiej strony dobrze wie, że na pytanie proroka: kim jest?, odpowiedział: „jestem, który jestem”, czyli według św. Tomasza – „Jego istota równa jest jego istnieniu” i nic więcej. Akwinata dopuszcza nawet taką sytuację, że ateista może być zbawiony, jeśli szukał Boga i nie znalazł, dodając, że w tej sytuacji taka musiała być wola boża.

Dla krakowskiej poetki życie to gra między niebem a ziemią, która jednak niewiele wyjaśnia. Pisząc wiersze wykorzystuje słowa, by zatrzymać chwilę, która jednak jest niczym

względem wieczności. Do życia wiele nie potrzebuje, zastanawia się czy bogaczom żyje się łatwiej i szczęśliwiej, szuka takiego zdziwienia, które podtrzymuje nadzieję. Prócz własnej drogi poszukuje „ziemi własnej”, i opuszcza te jej rewiry, które zamieszkują „Inni”. Próbuje po swojemu zdefiniować sens bliskości pomiędzy ludźmi, a w wierszu o takim tytule pisze: (...)  *bądźmy bliscy i nie bądźmy daleko / jak oddaleni z wiersza księdza Jana Twardowskiego / nie bądźmy daleko bo dalej już nic nie ma / prócz samotności co wieje jak zimny wiatr.*

Nie trudno zauważyć, że autorka postrzega życie z pozycji metafizyki chrześcijańskiej, podkreślając jego jedność duchowo-fizyczną i do podobnie myślących oraz czujących, jest jej blisko.

W kolejnych wierszach, które są pisane w podobnym klimacie uczuciowo-emocjonalnym, poetka podejmuje kwestie wielu tworzonych przez ludzi światów i ich wpływu na swoją osobowość, co z kolei prowadzi ją do dialektyki następstwa dnia i nocy, by wreszcie dokonać analizy fenomenu schizofrenii, a i zjawiska miłości „aż po grób”. Wreszcie podejmuje się przeprowadzenia dowodu na istnienie Boga na przykładzie biblijnego przypadku Hioba. W podobnej konwencji rozważa zjawisko cierpienia, ale i Holocaustu i szuka uzasadnienia tego zła w dualnym modelu człowieka: *homo homini res sacra versus homo homini lupus est.* Dokonuje również wglądu istotnościowego we własną modlitwę, wskazując, że rozpacza jest awersem nadziei. Opowiada o głodzie wiary i modlitwy, a w wierszu zamykającym tomik dowiadujemy się, że: (...) *Wyrzucam do kosza czasu // każdy krzyk i płacz / rozterkę / smutek / i / żal // wynoszę kosz czasu / codziennie / na wysypisko uczuć.*

Chyba nie będzie truizmem stwierdzenie, że ta poezja metafizyczna mieści się w tym, co obecnie nazywane jest przez badaczy „przełomem emocjonalnym” w rozwoju kultury. Nie wiadomo jednak czy poetka jest „za”, czy „przeciw”?

**prof. Ignacy S. Fiut**



Elżbieta Leśniak, „bilet życia”. Postłowie: Michał Piętniewicz. Fotografia autorki: Foto Studio Kona-szewska-Pyla. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2018, s. 64.

## Przypomnienie wielkiego człowieka

Dwie daty: 160. rocznica urodzin arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego (1858-2018) i 20. rocznica jego beatyfikacji (1999-2019) były okazją dla **Wojciecha Łęckiego** do przypomnienia tego niezwykłego człowieka. Autor książki „Szukał Boga w człowieku”, wzięty poeta i satyryk, poczuł się zobowiązany do napisania nowej biografii wybitnego ziomka. Trzeba od razu dodać, że nietypowej, bo niezwykle dygresyjnej biografii. Abp. A.J. Nowowiejski urodził się w Lubieni k. Łży, gdzie spędził pierwsze cztery lata życia, a mimo to nie przyznawał się do niej w pisanych przez siebie życiorysach (vide: „Historia Płocka”). Nie przeszkodziło to Łęckiemu w zaakcentowaniu miejsca wspólnego pochodzenia i ukazaniu hierarchy na szerokim tle historycznym miejscowości, w których zamieszkiwał. Wydaje się to uzasadnione, ponieważ arcybiskup nie przejął rusofilskich poglądów swojego ojca, dzięki czemu odegrał wybitną rolę w kształtowaniu patriotycznych postaw w diecezji płockiej zwłaszcza podczas I wojny światowej i wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku. Za wkład w rozwój i odbudowę Płocka otrzymał jako jeden z pierwszych tytuł Honorowego Obywatela tego miasta.

Rodziny szlacheckie Nowowiejskich herbu Jastrzębiec żyły w Ziemi Krakowskiej, na Mazowszu i w Ziemi Dobrzyńskiej. W dwóch ostatnich krainach – po zamordowaniu z rozkazu króla Bolesława Śmiałego biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa, dokąd uciekły przed sprawiedliwością. Rodzina abpa Nowowiejskiego wywodziła się z Nowej Wsi w Ziemi Wyszogrodzkiej, od nazwy której przyjęła nazwisko Nowowiejski, później Nowowiejski. Losy wielu osób w czasach niewoli narodowej zależały w dużej mierze od zaborców, w przypadku tej rodziny od Rosjan. Rodzina arcybiskupa odbywała z powodu służby państwowej jego ojca wędrowną za pracą po wioskach i miastach zaboru rosyjskiego.

Z książki Wojciecha Łęckiego wiele dowiadujemy się o Lubieni, Radomiu, Płocku i Petersburgu, gdzie przyszły pasterz diecezji płockiej spędził wiele lat. Najbardziej ukochał Płock, gdzie zaczęło się jego kapłaństwo i któremu poświęcił całe swoje pasterskie życie jako biskup, wykładowca, budowniczy, historyk i działacz społeczny. Autor biografii z dużą wnikliwością i znajomością rzeczy przytoczył wiele faktów z burzliwych dziejów płockiego seminarium, studiów w Akademii Duchownej w Petersburgu i lat postęgi biskupiej, wiernie oddając ducha niezwykle trudnych czasów dla Płocka, tych uczelni i ich wychowanków. Po ukończeniu petersburskiej Akademii rozpoczęło się w Płocku niezwykle pracowite życie

(Dokończenie na stronie 18)